

Recenzja dorobku i osiągnięcia naukowego w postępowaniu habilitacyjnym dr Kaliny Skóry

Czyniąc zadość prośbie ze strony IAE PAN o sporządzenie recenzji dorobku i osiągnięcia naukowego w postaci monografii „Samobójstwo w społeczności wczesnych Germanów” (Łódź 2022, IAE PAN, 352 ss.) w postępowaniu habilitacyjnym dr Kaliny Skóry mogę z satysfakcją stwierdzić, że moja ocena jest pozytywna.

Dr Kalina Skóra, archeolog (także z doświadczeniem wykopaliskowym) specjalizuje się w problematyce praktyk pogrzebowych i eschatologii Germanów w epoce wpływów rzymskich, wędrówek ludów a także, w mniejszym chyba stopniu, we wczesnym średniowieczu. Nie stroni przy tym od badania interesujących zjawisk odbiegających od normy, dających wgląd w szczególnie ciekawe aspekty tych wierzeń.

Przed opublikowaniem książki habilitacyjnej dr Kalina Skóra zdążyła wydać 4 monografie (w tym jedną jako współautorka; inną – niedawno wydaną – opublikowała w języku niemieckim), oraz liczne artykuły i rozdziały w pracach zbiorowych, dowodząc w nich swych szerokich horyzontów badawczych sięgających od kultury wielbarskiej po wczesnośredniowieczny Radom. Zdobyła doświadczenie redakcyjne jako sekretarz redakcji *Fasciculi Archaeologiae Historicae* i kilku prac zbiorowych, umie się też poruszać i przeżyć we współczesnej grantowej dżungli, czego dowodzi zdobycie finansowania i aktywny udział w licznych projektach badawczych.

Ponieważ dorobek Habilitantki przed uzyskaniem przez nią doktoratu i sam doktorat były już przedmiotem oceny w innym postępowaniu, skupię się w niniejszej recenzji na Jej książce habilitacyjnej, zaznaczając najpierw z satysfakcją, że po uzyskaniu doktoratu opublikowała liczne artykuły opublikowane w dobrych czasopismach polskich (np. *Przegląd Archeologiczny*) i obcych (np. *Praehistorische Zeitschrift*), najczęściej po angielsku i niemiecku. Ponieważ są to czasopisma i wydawnictwa na serio recenzowane w procesie publikacji, czuję się i tutaj zwolniony z obowiązku szczegółowego odnoszenia się do ich treści zaznaczając, że porusza w nich kompetentnie i interesująco ważne zagadnienia badawcze.

Poproszony o zrecenzowanie habilitacji wykraczającej w starożytność czyli poza moje własne pole badawcze, w pierwszym momencie zawahałem się, czy podjąć się tego zadania. Już jednak sam spis rozdziałów i powierzchowny ogląd monografii habilitacyjnej dr Kaliny Skóry zdradzał, że za jej pracą stoi dojrzały i dobrze przemyślany kwestionariusz badawczy, uwzględniający nie tylko źródła archeologiczne, ale także (i to obficie) pisane źródła antyczne, wczesnochrześcijańskie (św. Augustyn), prawa barbarzyńskie, teksty wczesnośredniowieczne oraz – co ucieszyło mnie szczególnie - nawet źródła staronordyckie, zapisane w średniowieczu, ale jak jestem głęboko przekonany sięgające swymi korzeniami dużo głębiej. Od razu też było widać szeroki oddech badawczy Autorki, swobodnie poruszającej się w problematyce socjologicznej (a nawet w kryminalistyce, z odwołaniami do prac B. Hołysta!), w dziejach wczesnego chrześcijaństwa, w tematyce prawa rzymskiego i praw barbarzyńskich, w historii starożytnej i wczesnośredniowiecznej, antropologii kulturowej, etnologii itd. I oczywiście w archeologii, z tak specjalistycznymi zagadnieniami jak studia nad germańskimi brakteatami czy „gullgubarami”. Od razu widać było także Jej

dobrze czytanie w źródłach pisanych i dobrej do nich literaturze - w swoich przypisach do badanych problemów Autorka odwołuje się na ogół trafnie do autorytetu najbardziej kompetentnych badaczy, naszych i obcych, choć akurat w przypadku nordystyki i źródeł staroislandzkich ma z tym dużo większe problemy. Nobody is perfect!

Praca Kaliny Skóry napisana jest na ogół poprawnym językiem (czasem brak dobrej korekty językowej wydrukowanego tekstu), niekiedy przydał by się nieco bardziej klarowny tok wykładu, pełnego interesujących skądinąd szczegółów. Czasem niestety wpada w pułapkę pseudouczoności, przykładem tytuł rozdziału V pracy „Samobójca jako potencjalny niemartwy a nienormatywne zabiegi pre-, inter- i postfuneralne z perspektywy archeologii” będący przepięknym potworkiem językowym. Dzieło czyta się jednak na ogół z intelektualną i estetyczną przyjemnością. Od razu też wszakże widać problem zauważony po części już przez recenzenta wydawniczego dzieła (dr hab. R.Kasperskiego) i zasygnalizowany na okładce pracy: materiał dzieła jest ogromny ale rozproszony, trudny do zebrania i do poddania drobiazgowej analizie. Tyle Kasperski. Ja dodam, że powoduje to, iż w konsekwencji w dziele poświęconym Germanom, jest o nich zdecydowanie mniej, niż moglibyśmy oczekiwać sądząc z tytułu, za to dowiadujemy się bardzo wiele o problemie samobójstwa w szeroko rozumianej kulturze antycznej i nie tylko, to w problemach Antyku Autorka czuje się wyraźnie najlepiej (tak w tekstach pisanych, jak w archeologii i w ikonografii – ilustracje w całej pracy są zresztą piękne i sensownie dobrane i dobrze służą wsparciu argumentacji). Autorka nie stroni nawet od nawiązań do kultury indyjskiej i japońskiej. Taki poniekąd nadmiar materiału porównawczego (co lubię!) pozwala jednak Autorce dobrze analizować nie tak znowu liczne wzmianki „do Germanów” (ale tych starożytnych i kontynentalnych) w kontekście kultury (a raczej kultur, bo i o wczesne chrześcijaństwo chodzi), która je wytworzyła, co i raz opierając się na własnych toposach. Autorka jest tego cały czas świadoma, w przypadku późniejszej kultury nordyckiej (na którą mam od Niej inne spojrzenie) aż do przesady.

Na ogromne uznanie zasługuje sam wybór tematu dzieła, bo jest to przedmiot świeży, nie ograny w licznych studiach (choć jak wynika z prac przywołanych przez Autorkę nieźle już przeorany dla Antyku) a dla Germanów i „wikińskiej” Skandynawii niezmiernie ważny, i to nie tylko przez swój kontekst funeralny (najbardziej dla Autorki interesujący i inspirujący) ale także mitologiczny i kultowy/ ofiarny, szczególnie interesujący i inspirujący dla mnie (tu należą obszernie badania Autorki nad problemem powieszenia i jego oceny w kategoriach honorowych).

Habilitationka zaczyna swoje dzieło od razu od rozdziału pierwszego, zatytułowanego niewinnie: „Kilka uwag na wstępie” (s.7-24, czemu nie po prostu: „Wstęp”?), gdzie z wdziękiem, kompetentnie i z erudycją, do tego nie nudząc czytelnika, wprowadza ogólne, mocno socjologiczne (z komponentem kryminologicznym, rzeczony B. Hołyst!) definicje problemu, przechodząc płynnie do przedstawienia historyczno-kulturowego kontekstu problemu samobójstwa w Antyku, chrześcijaństwie i u barbarzyńskich Germanów. Ale także i u późniejszych Skandynawów, które to rozszerzenie pola badawczego ogromnie cieszy, szczególnie na tle współczesnych tendencji badawczej gettoizacji, gdy nordyści jak ognia unikają źródeł starożytnych, a badacze starożytnych Germanów nawiązań do Skandynawii epok Vendel i wikińskiej, oraz późniejszych, już średniowiecznych źródeł do nich. Chwała więc Autorce za odwagę i próbę (nie do końca udaną) wgryzienia się w problematykę religioznawczo-nordystyczną, do tego w piekielnie (sic! et nomen omen) trudnym kontekście odynicznym! Autorka bardzo trzeźwo i kompetentnie widzi rolę Germanów w starożytności,

wykazując się doskonałą orientacją w źródłach (czego nie można już tak mocno powiedzieć o jej kompetencjach nordystycznych). Wyraźnie też stawia od razu kluczowy problem badawczy swojej pracy, a mianowicie: Szczególny na tle kultury antycznej stosunek Germanów do samobójstwa, szczególnie przez powieszenie, pozbawiony – jak się wydaje – elementu jego wyraźnego potępienia. Autorka osiłą przewodnią pracy czyni weryfikację prawdziwości tego twierdzenia. Widać też od razu, szkoda może, że nie zdradza tego w tytule pracy, jak wielką rolę w jej rozważaniach odegrają wisielcy.

W rozdziale drugim rysuje kontekst problemu poświęcając go „Postrzeganiu samobójców w Europie na przestrzeni wieków” (s.25-97); swoją drogą w starożytności trudno mówić o Europie, więc rozdział można by zatytułować inaczej. Zaczyna swoje wywody od znakomicie przedstawionej starożytności, omawia wczesne chrześcijaństwo (ze słusznym docenieniem św. Augustyna), i wcześniejsze średniowiecze (księgi pokutne!). Wspomina, znakomicie jej znane, prawa barbarzyńskie – i tu niespodzianka, bardzo słabo rejestrujące problem samobójców! Kończy ekskursem o samobójstwie w staropolski systemie prawnym. Czym potwierdza szeroki oddech, jak nadała swojej pracy! Co doceniam i lubię!

W rozdziale trzecim przechodzi do sedna, mówiąc o „Samobójcach w społeczności wczesnych Germanów” (s.97-183). Traktuje w nim o „samobójstwach w okolicznościach bitewnych” poczynając od słynnych opisów Cymbrów i Teutonów, gdzie słuszenie stawia pytanie, na ile są to obyczaje germańskie a na ile celtyckie, i słuszenie podchodzi do tego problemu trzeźwo, z dystansem i w oparciu o aktualny stan badań. Omawia samobójstwa jeńców i pojmanych, ze szczególną uwagą traktując los kobiet i dzieci, do którego to problemu przedstawia przekonujące świadectwa ikonograficzne. Mówi o gladiatorach nie godzących się na swój los (tu z chęcią bym Autorce wskazał, dla jej intelektualnej przyjemności, znakomity, dawny tekst Magnusa Olsena sugerujący przeniesienie idei gladiatorских rzezi w Colosseum do obrazu Walhalli w mitologii staronordyckiej!). Mówi rzecz jasna o samobójstwie Hermanaryka analizując źródła i ich wiarygodność, tu jako nordysta czuję pewien niedosyt widząc jak wykorzystuje i ocenia źródła nordyckie (co jednak czyni, nie będąc w tej materii specjalistą i wykazując przeciwne do moich skłonności badawcze). Motyw dobrowolnej śmierci starców widzi raczej w kategoriach toposu, zapewne słuszenie, gdy jednak w tej materii sięga po materiały staronordyckie, zachęca mnie do drobnych sprostowań i uzupełnień: uporczywe trwanie przy życiu, oceniane negatywnie (s.166) swoją najlepszą ilustrację znajduje w opowieści o królu Aunie w Ynglinga sadze Snorriego (w oparciu od dawną tradycję!). Walhalla z pewnością nie jest częścią zaświatów przeznaczoną dla samobójców (jak by mogło wynikać z twierdzenia Habilitantki na s.168), ale rajem dla poległej w walce, wybranej przez Odyna w konkretnym celu elity wojowników, o czym mówi nordycka mitologia i poświęcone jej prace religioznawcze, z publikacjami niżej podpisanego włącznie (ze skądinąd znaną Autorce moją Mitologią skandynawską...). Dlatego jeden z (mocno legendarnych) królów gdy dożył lat 120 i niestety nie zginął w walce, poprosił króla sąsiedniego kraju, by go łaskawie napadł by mógł w bitwie zginąć (jako się i stało, co pozwoliło mi napisać o tym tekst na jedną z edycji *Funeraliów Lednickich* poświęconych starcom). Ale pozwala to postawić pytanie, czy ów król (i jemu podobni straceńcy) był samobójcą? I czy w licznych nieco podobnych przypadkach mamy do czynienia z samobójstwami czy tylko z czymś noszącym pewne znamiona tego zjawiska? Dość niekiedy blisko zbliżającego się do kwestii ofiar ludzkich, nieco przez Autorkę jakby niedowartościowanej, mimo, że zna znakomicie problem i jego dyskusję z wspaniałą pracą Karla von Amiry na czele. Mówiąc o myślących o samobójstwie nordyckich starcach Autorka

słusznie przywołuje postacie Njala i Egila, za co – i za wykorzystanie pracy Łukasza Malinowskiego i jego przykładów należy się Jej pełny szacunek. Niestety nie są to rozważania podbudowane głęboką wiedzą nordystyczną – wątek smutku Egila po stracie syna (a więc i jego konsekwencji) znajduje bardzo mocne wsparcie w jego własnym poemacie *Sonatorek*... Do bólu autentycznym, i niezaprzeczalnie jego autorstwa,, a chyba przez Autorkę niezauważonym! Zupełnie nie przekonują mnie wątpliwości Habilitantki co do wiarygodności relacji o samobójstwach kobiet po śmierci ich mężów lub ukochanych. Materiał Autorka zna, ale – przykładowo - by mówić na poważnie o Brunhildzie, nie wystarczy polskie tłumaczenie Eddy Poetyckiej (choć znakomite). Zupełnie nie podzielałm też jej wątpliwości co do wiarygodności relacji ibn Fadlana mówiącego o pogrzebie naczelnika Rusów nad Wołgą (z elementem uśmiercenia niewolnicy, która poślubia najpierw zmarłego). Po pierwsze to znakomity raport, a po drugie – scenariusz pogrzebu odpowiada nieomal dokładnie scenariuszowi pogrzebu Baldra, znanego nam nie tylko z Eddy Snorriego, ale – co ważniejsze – z dziesiątowiecznej, skaldycznej *Husdrapy!* (to jednak głębszy już poziom staronordyckiej kabalistyki, dla Autorki na razie niedostępny). A żona Baldra, Nanna, była na tyle grzeczna, że – powiada Snorri - sama umarła ze zgryzoty.... I pochowano ją z mężem. Cieszy, że do tego problemu Autorka włączyła problem indyjskich sati, ponownie potwierdzając swój szeroki oddech badawczy, a cieszy mnie tym bardziej, że sam zaczynałem naukową karierę od studenckiego (dość jeszcze dyletanckiego) artykułiku o relacji ibn Fadlana, i też odwołałem się w nim porównawczo do sati...

W rozdziale IV (s.183 sq.) Kalina Skóra przechodzi do sedna problemu i mówi o wisielcach (dobrych i złych) i „śmierci przez powieszenie w społeczności germańskiej”. Zauważmy od razu: „śmierci”, nie koniecznie śmierci samobójczej, bowiem Autorka bardzo mocno poszerza tu (i w innych miejscach) pole badawcze! Od razu zauważa lakonicznie i trafnie, że Germanin zabijał się w sposób, jaki Rzymianin miał w pogardzie. I wyjaśnia przekonująco, skąd mogła się taka pogarda do wisielców wziąć: Zadzierzgnięcie powoduje, że dusza musi opuścić ciało inną, mniej szlachetną drogą niż przez usta. Czemu jednak tylko w przypisie 1009 na s. 182, mówi wprost, że przez odbyt? To teza bardzo sensowna i warta by ją wyeksponować! Równie sensowne jest wskazanie na brak kontaktu ciała wisielca z matką ziemią, co słusznie postrzegane być mogło jako przeszkoda, by go w ziemi właściwie pochować, i ułatwiało pozostanie jego duszy w stanie zawieszenia (*nomen omen*) między światami. W kompetentny i ciekawy sposób Habilitantka przedstawia problem zwłok bagiennych (w tym wisielców, których stan zachowania w bagnach pozwala zauważyć nawet bruzdę wisielczą na skórze). Co dziwne, nie zaczyna od tekstu Tacyty. Krytykuje książkę Alfreda Diecka (1965) jak dzieło niewiarygodne i obciążone fantazjami jego autora (s.191), odsyłając w przypisie do krytyki, ale nie zdradzając, a szkoda, o co chodzi (a bardzo chętnie bym się dowiedział!). Rzetelnie przyznaje, że jako pewnych wisielców może nam przedstawić jedynie osoby z Tollund i Elling (s.211). To niewiele, ale i tak widoczne ślady bruzdy wisielczej na ciele z czasów przed narodzinami Chrystusa to nie byle co! Czy to jednak samobójcy? Bagno, jako „środowisko liminalne” to dla nich dobre miejsce, ale na zwłokach bagiennych zauważa częste nagromadzenie różnych ran i urazów, co prowadzi ją do pytania o „potrójną śmierć” w ewentualnym rytuale ofiarnym lub egzekucyjnym, a „Moorleichen” słusznie w ten sposób są przede wszystkim interpretowane. Zauważa nakładanie na zwłoki gałęzi, przywołując nieznaną mi dotąd przekaz z *Vita Columbani* II, 25, lecz dalej milczy o Tacycie... Wspomina o kwestii ewentualnej nagości wrzuconych do bagna, podkreślając rozkładanie się w środowisku bagiennym lnu (lecz nie wełny i skóry) co może nas mylić w

tej kwestii. To cenne uwagi, i dobre studium. Dopiero jednak w finale rozważań wspomina kluczowy przekaz z Germanii Tacyta, zaznaczając swój dystans do jego wiarygodności, a w szczególności do rozumienia słów „corpore infames” jako odnoszących się do (pasywnego, podkreślę mocno, sygnalizując związek z nordyckim ergi!) homoseksualizmu (s.219). Nie podzielam Jej wątpliwości, przywoływanie faktu, że do bagna trafiały też kobiety, nie wystarczy.

Kolejny podrozdział, który jednak można by zapewne wydzielić jako odrębny rozdział, jest zatytułowany „Śmierć na sznurze w świetle źródeł archeologicznych, ikonograficznych i literackich”. Tyle, że chodzi w tym fragmencie pracy o niejasno sformułowanym tytule o czasy post-antyczne, ale przede wszystkim – o źródła staronordyckie (a w nich głównie o samoofiary Odyna)! Autorka zaznacza od razu, że pojawiają się w nich jakieś echa tradycji wcześniejszych, ale wychodzą one spod pióra ludzi nawróconych już na chrześcijaństwo. I tu się po części myli. Oczywiście ma rację co do autorów zapisów sag, Snorriego, ba nawet autorów niektórych pieśni Eddy poetyckiej (a nawet tego, kto w Anglii zredagował i spisał Beowulfa). Ale myli się co do pierwszych skaldów (że nie wspomnę wczesnych inskrypcji runicznych). A ten materiał pozwala weryfikować (i wraz z innymi danymi, także takimi jak znane świetnie Autorce złote brakteaty i „gullgubary”) cofać znacząco w czasie pewne elementy z mitograficznych opowieści spisanych przez, głównie lecz nie wyłącznie, Snorriego i Saxona. Dlatego nie wystarczy znaleźć w bardzo dobrej skądinąd literaturze heiti Odyna brzmiącego Hangadrottin (s.224). Trzeba zobaczyć ten przydomek jako heiti, pamiętając kto tego rodzaju epitety i dlaczego stosował i jak (polecam Hjalmara Falka, *Odensheiti*, 1924). Czyli wejść głęboko w podstawy wiedzy o poezji skaldycznej, która jest dość niestety hermetyczna... Tam jednak powiązanie Odyna z powieszeniem widać znakomicie na wielu archaicznych przykładach, z których najbardziej może dla Autorki ważnym (a pominiętym), byłaby sama nazwa nordyckiego drzewa świata Yggdrasill, gdzie Ygg to imię (heiti) Odyna, a drasill to w języku poetyckim koń, rumak, co wskazuje, że Odyn ujeździł, czyli poddał swojej woli drzewo, na którym się powiesił! Co ma dla rozważań Autorki swoje znaczenie, bo co to za samobójca, co poddał swojej woli szubienicę? Trzeba powiedzieć jasno – na stronach 223-233 Autorka wypuszcza się w podróż na wody sobie obce i nieznane, wkładając zresztą wiele trudu w próbę zrozumienia postaci Odyna i mitu jego samoofiary, czyli inwestując w najtrudniejszy chyba problem w całej mitologii nordyckiej. Mimo przywołania podstawowych tekstów (jedynie w znakomitym skądinąd polskim tłumaczeniu A. Załuskiej Strömberg), i części istotnej dla problemu literatury (by ogarnąć całość, musiałaby napisać habilitację o samoofierze Odyna...) jej rozważania mnie nie przekonują i pozostaną przy swojej własnej wizji postaci Odyna, jaką stworzyłem 20 lat temu. Z licznych nieścisłości, nieporozumień i niedoróbek wymienię dla przykładu „dwa rodzaje zmarłych trafiających do Walhalli” (s.225, przyp. 1183), gdy ja znam tylko jeden, einherjar. Ale znam za to całą masę innych nordyckich zaświatów! Do skądinąd bardzo ciekawych rozważań Autorki o progach i elementach drzwi jako „bramach w zaświaty” (s.226) pasowałaby natomiast znakomicie całkowicie nieznana Autorce koncepcja Andersa Andréna o jednym z typów gotlandzkich bildstenar jako przedstawieniu kamiennych drzwi w zaświaty! Rozważania za Ynglinga sagą o śmierci Odyna i Njorda jako ZIEMSKICH, władców, oczywiście zawierają archaiczne elementy, jak wspomniane przez Autorkę naznaczenie włócznią, ale należą do warstwy jawnej euhemeryzacji skądinąd archaicznych wątków...

Znużenie, jakie przynosi śledzenie walki Kaliny Skóry z Odynem (za zmierzanie się z takim przeciwnikiem należy się Jej jednak głęboki szacunek, bo trudny problemem potraktowała odważnie i z widoczną pasją) stokrotnie wynagradza podrozdział kolejny: „Wisielcy: samobójcy czy ofiary dedykowane bogom?” (s.233 sq., swoją drogą, z radością i w podziękowaniu za lekturę Jej ciekawej pracy **zadedykuję** Autorce swoją książkę o skandynawskiej mitologii, natomiast w języku polskim ofiary wolę bogom **składać**). Autorka przedstawia w tym podrozdziale ikonograficzne wyobrażenia wisielców. I zadaje oczywiście pytanie, na ile da się niektóre sceny powiązać ze znanymi narracjami. Przedstawia całkiem bogaty materiał: Tkaninę z Oseberg z drzewem obwieszonym wisielcami (pytając słusznie o możliwe związki ze świętymi, ofiarnymi gajami i narracjami o nich), wspomina (s.225) kamień Låbro Stora Hammars I z przedstawieniem powieszono (obok na tym samym panelu widzimy osobę zabijaną na ołtarzu, dla której to sceny Otto Höfler znalazł analogię na którymś ze złotych brakteatów), wskazując słusznie na charakterystyczne ułożenie stóp wisielca (kluczowy tu element). Autorka przywołuje tu zasadnie mit o śmierci króla Vikara i przekonująco analizuje treść przedstawienia. Co można uzupełnić o dwa elementy: o odyniczny symbol valknuta w centrum sceny, który jak własnoręczny podpis łączy ją z Odynem (niedawno opublikowano całą monografię valknutów! Służę!). I – po drugie - warto zwrócić uwagę, że wisielec wisi na drzewie pochylonym: mogło to służyć łatwiejszemu umocowaniu sznura, ale mogło też ilustrować powieszenie z użyciem przygiętego linami drzewa, odginającego się potem gwałtownie i porywającego wisielca w górę! Za Lotte Hedeager zwraca też uwagę na nieczęsto przywoływany w badaniach kamień Garde Bota (s.237) z przedstawieniem 7 powieszonych osób (próbując nawet zinterpretować stojącą za nim ewentualnie narrację!). Odnosząc się do krzyża z Gosforth i przedstawionej na nim postaci stawia ryzykowną tezę o możliwości interpretowania Odyna jako *praefiguratio Christi* (s.240). Tu się z Kaliną Skórą nie zgodzę! Thor ostatecznie mógłby wystąpić w takiej roli (jak się niekiedy sady), ale Odyn może być rozumiany jedynie jako *praefiguratio Diabli*! Z wielkim natomiast uznaniem przyjmuję przedstawiony dalej długi szereg przedstawień wisielców na figurynkach przypominających gullgubar i na jednym z typów gullgubar (s.240-244). To znakomita robota, z przekonującą argumentacją, dobrą literaturą, i trafną próbą interpretacji w oparciu o źródła narracyjne (Uppsala u Adama, Lejre u Thietmara). Tezę Autorki przyjmuję z radością i pełnym przekonaniem. Podobnie jak i konkluzje Autorki do tej partii tekstu, z pięknym odwołaniem do *Beowulfa* i opisu ofiary z króla Vikara w *Gautreks sadze* i u Saksona Gramatyka.

Moja recenzja staje się przydługą, ale jest to dowodem wartości pracy, godnej uwagi i komentarza (wysoko oceniającego wyniki, nawet w miejscach krytykowanych). Moja krytyka wynika zresztą po części z sympatii do zupełnie innych tendencji badawczych. Przykładowo: Na s. 246 Autorka podkreśla, że zdumiewa ją traktowanie powieszenia jako z jednej strony hańbiącej kary (Tacyt), z drugiej szacownej ofiary (na przykład z króla). Dla mnie całkowicie się to mieści w logice tłumaczonej teorią von Amiry, którą Autorka zna, czego dowodzi dalej, ale odnosi się do niej, za znakomitym skądinąd Folke Strömem 1942, dość sceptycznie. Kwestia gustu i szkoły badawczej.... To samo można powiedzieć o Jej ładnym przeglądzie problemu kary powieszenia w prawach barbarzyńskich i oceny ich „germańskości”... (s.247-250), ale jej argumenty są – przyznać trzeba – mocne! A kto ma rację - pozostaje razem z Odynem zapytać powieszonych.... Cieszy podkreślenie, że im kto wyżej wisi, tym bardziej jest pohańbiony. Natomiast, broniąc mojej szkoły, podkreślę, że wieszanie skazańca obok zwierząt może mieć nie tylko hańbiący, ale i rytualny charakter, na

co mogą wskazywać wzmianki o ofiarach ludzkich wiszących razem ze zwierzęcymi bodajże w Uppsali (przywołuję z pamięci).

Zgodzę się z Habilitantką chętnie, że w pełnym, dobrze ochrzczonej już średniowieczu kara powierzenia miała biblijno-rzymski, hańbiący charakter. Rzecz w tym jak było w barbarzyńskim jeszcze wciąż mocno okresie „wikińskim”. Wtedy jak sądzę, kara śmierci ma „wciąż niezaprzeczalnie genezę sakralną” (jak przyznaje chyba po części K. Skóra, s.250). Jak by nie było, cieszy mnie ogromnie wprowadzenie przez nią do rozważań tezy von Amiry (i jej krytyki u F. Ströma). Martwi nieco mały udział w tych rozważaniach tytułowych dla pracy samobójców.

Tytuł kolejnego (s.253 sq.), piątego rozdziału to jak już wspomniałem językowy potworek (godziło się to przepuścić w korekcie językowej?). Merytorycznie jest dobrze. Autorka trzeźwo widzi ograniczenia badawcze archeologii w swoim temacie. Bardzo słusznie widzi, że wstyd i honor to wartości porządkujące stosunek starożytnych Greków do samobójstwa (s.254). Godziłoby się tu od razu zauważyć, że tak samo jest u Germanów (co znakomicie widać w kulturze staronordyckiej) bowiem honor i wstyd (ergi) generalnie określają ich stosunek do życia i - szczególnie - śmierci!

Dobrze czyta się podrozdziałek (s.262 sq.) o „magicznej mocy wisielca” z – jakżeby inaczej – wątkiem mocy sznura wisielczego; podobnie jak kolejny o pochówkach samobójców w dobie chrześcijańskiej i związanych z tym restrykcjach, włącznie ze szczególnie sposobami traktowania zwłok (jak choćby ich wynoszenia przez specjalnie wybite otwory, z piękną do tego ilustracją z domu z XV wieku!), wiele wdzięku narracji Autorki dodają lapidarne cytaty o *sepultura asinaria sive canina* skonfrontowanej z (*sepultura*) *inhonesta tamen humana* (s.270). Pojawia się oczywiście motyw kołka (i innych sposobów) dla pozbawienia sił potencjalnego „powracającego” z zaświatów. To ciekawe i wartościowe, obszerne rozważania, wkraczające już mocno w źródła późnośredniowieczne, nowożytne a nawet nieomal współczesne (wspomina przypadek wykopania zwłok samobójczyni z 1934 roku! s.281). Niewiele w tym mimo wszystko „pewnych” samobójców, i są to cały czas rozważania bardzo mocno odniesione do zmarłych gwałtowną śmiercią generalnie lub po prostu zmarłych. Autorka słusznie widzi problem z archeologiczną identyfikacją zwłok samobójców! Ślady typowych urazów nie zawsze występują lub się zachowują (lub niejednoznacznie wskazują na samobójstwo, jak przy powieszeniu), a osądzenie po wyposażeniu i aranżacji grobu (ciekawy grób z Finlandii!, s.281) jest zawodne. Widać więc jasno, jak bardzo archeologia zależna jest tu od przekazu słowa (a jak poznać myśli?). I tu Autorka zauważa (za Kersi Kernavą) że nie każdy samobójca musiał stać się po śmierci „upiosem” (s.285).

Szkoda może, że skoro Autorka traktuje swój temat bardzo szeroko, nie odnosi się z rozmysłem (s.292) do ważnego problemu otwierania grobów. Skądinąd słusznie, to ogromny temat, do którego Kalina Skóra odniosła się już w jednym ze swoich artykułów o grobach kultury wielbarskiej. Aliści jest to też wątek wspaniale poświadczony w literaturze staroskandynawskiej jako motyw „haugbraut” (dosłownie: „włamania do kopca”!) dokonywanego z różnych, zawsze zresztą ciekawych powodów. I znakomicie skądinąd widoczny w badaniach archeologicznych (u nas Kopca Krakusa nie wyłączając!). Może w kolejnej pracy?

Dość sceptycznie natomiast Habilitantka odnosi się do kwestii włączenia *en block* do swych rozważań nad samobójstwami grobów podwójnych. Po części słusznie. Ale jak je inaczej dobrze wytłumaczyć?

Zakończenie (s.299-311) przynosi jasno wyrażone konkluzje pracy: W kulturze Germanów Autorka zauważa brak wyraźnego potępienia samobójstwa i podkreśla występowanie powieszenia, jako dominującej metody jego popełniania. I co więcej była to metoda nie przynosząca hańby, co różni Germanów od starożytnych Rzymian a później od kultury chrześcijańskiej.

Trochę naciągane wydaje mi się stwierdzenia, że „odebranie życia mogło mieć rangę rytuału” (s.301), ze wskazaniem „na Odyńa i jego naśladowców”. Ja bym tu z różnych powodów ograniczył się do obrzędu i mitu, a szczególnie do rytuałów i związku z pewnymi aspektami natury szamańskiej.

Autorka wskazuje bardzo trafnie, że samobójstwo u Germanów przedstawiane jest jako reakcja na klęskę w walce i obawę przed niewolą. A ponieważ poddanie się postrzegano jak hańbę, chroniło przed utratą honoru. To konkluzje ważne dla moich własnych studiów nad religią Germanów i ich mitologią bohaterską. Mniej istotne dla moich badań, lecz również słusznie wskazane, są „altruistyczne” powody prowadzące do samobójstw, zauważone w pracy.

Dla Skandynawii Autorka zauważa, że wśród przyczyn samobójstw nie widać już tak wyraźnej wątku ślepej wierności przywódcom (s.307). Ma rację, na co widzę szereg dowodów.

Habilitantka słusznie zauważa w Skandynawii ważną rolę Odyńa w elitarnych, wojowniczych przypadkach śmierci o pewnej posmaku samobójczym, ale nieprofesjonalnie nazywa go Odyńem/Wotanem. Po radykalnych przemianach fonetycznych które przeorały do głębi języki skandynawskie koło 8 wieku Wodan jest w Skandynawii tylko i wyłącznie Odyńem, choć w Anglii jest nadal Wotenem, a w Niemczech dalej Wotanem, co powoduje, że tak go w Uppsali nazywa jako Niemiec Adam z Bremy. A bracia Odyńa to dalej Wili i We, co jasno pokazuje, że w tej aliterowanej triadzie/trójcy bogów przed 8 wiekiem Odyń nazywał się Wotan....

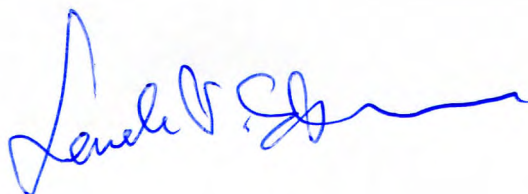
W końcowych rozważaniach Autorka dzieli się też z czytelnikami (za Murrayem) ciekawą tezą, że do samobójstwa, tak jak do straceńczej śmierci w boju, mogła zachęcać myśl o tym, że tylko człowiek będący w chwili śmierci w pełni sił i kondycji będzie zdolny znieść drogę w zaświaty. Ja kupuje tę myśl z pewną odmianą – tylko taki wojownik przyda się w pełni Odyńowi w Walhalli! Tak czy inaczej, jest to błyskotliwa teza!

W końcowych uwagach Autorka stawia też jasno kluczowy dla mnie problem (zresztą odwołując się do mojej pracy). Píše: „Kwestia wspólnoty wierzeniowo-obyczajowej Germanów kontynentalnych i społeczności skandynawskich jest w jakimś stopniu prawdopodobna”. Zaznacza tu, i w całej swojej pracy, pewien swój dystans do takiej tezy. Tak też można, różnica tkwi często w pewnych niuansach, i w określenia proporcji między kontynuacją a zmianą.

Mówiąc o proporcjach: Trudno nie zauważyć, że w całej pracy Autorka zmaga się z odpowiednim wyważeniem proporcji między porównawczymi materiałami antycznymi i

innymi a materiałami do wczesnych Germanów i wczesnośredniowiecznych Skandynawów (raczej „wikińskich”). A zarazem zmagają się z problemem wyłuskania z dużo szerszej „bazy danych” mówiących o śmierci, a szczególnie różnych rodzajach gwałtownej śmierci, tego wszystkiego co dotyczy samobójców. Problem z kluczowymi dla jej rozważań wisielcami (tak „pisemnymi” jak i „archeologicznymi”) jest tu piękną ilustracją trudności. Mimo wszystkich przeszkód Autorka wychodzi z problemu zwycięsko. Choć przyznać trzeba, że zawartość „cukru w cukrze” czyli Germanów w jej pracy o Germanach i samobójców w jej pracy o samobójcach nie jest ogromna. Mówiąc o procentach – to raczej dobre wino niż koniak. Możemy się za to cieszyć lekturą ciekawych rozważań na wiele powiązanych bezspornie z tytułowym zagadnieniem problemów. Można się obawiać, że inaczej trudno by było taką pracę napisać.

W konkluzji mogę więc z czystym sumieniem stwierdzić, że zgodnie z wszystkimi obowiązującymi prawami uznaję, że cały dorobek, a w szczególności osiągnięcie naukowe w postaci książki habilitacyjnej pozwalają dr Kalinie Skórze z honorem ubiegać się o stopień doktora habilitowanego.



Leszek P. Słupecki

Profesor ordinariusz

Uniwersytet Rzeszowski